ŚWIATOWID

27 LUTEGO 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

nr. 9

DEKLARACJA PROGRAMOWA PŁK. ADAMA KOCA



Dnia 21. lutego b. r. płk. Adam Koc wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radja w Warszawie deklarację programową, wzywającą do współpracy ideowo politycznej wszystkich obywateli, którym mocarstwowy rozkwit naszej Ojczyzny leży na sercu. Nasz fotomontaż przedstawia płk. Adama Koca przed mikrof...

NAJLEPSZY SKOCZEK ŚWIATA. ◆ ZAMACH NA WICEKRÓLA ABISYNJI. ◆



Na zawodach narciarskich o mistrzostwo świata w Chamonix pierwsze miejsce w konkursie skoków a zarazem tytuł mistrza świata zdobył Norweg Birger Ruud (na zdjęciu). Zawodnik ten utrzymuje się od wielu już lat na najwyższym poziomie sztuki narciarskiej, zwyciężył bowiem dwukrotnie na zawodach olimpijskich, a to w r. 1932 w Lake Placid i w r. 1936 w Garmisch-Partenkirchen. Tegoroczny sukces Birgera Ruuda zasługuje na tem większe podkreślenia, ponieważ startował on po odniesieniu poważnej kontuzji w biegu zjazdowym. Kontuzja ta nie przeszkodziła mu jednak w zdobyciu najcenniejszego tytułu sportowego.



W Addis-Abebie, kiedy wicekról Abisynji marsz. Graziani w obecności dostojników włoskich i etjopskich, z okazji urodzin syna księcia Piemontu rozdzielał podarunki ubogim członkom gminy koptyjskiej i muzułmańskiej, spiskowcy tubylczy rzucili na niego kilka granatów ręcznych, od których ciężkie rany odnieśli gen. Liotta i Abuna Cirillo. Marszałek Graziani odniósł tylko lekkie kontuzje. Zdjęcie nasze przedstawia marsz. Graziani'ego w czasie jego ostatniej podróży inspekcyjnej w prowincji Salla, gdy żołnierze podnoszą go na rękach na znak przywiązania.

Wide World Photos, Londyn.

Rekord otyłości



Najgrubszym człowiekiem świata jest zdaje się restaurator paryski, Jean Bannet, ważący 194 kg 80 dkg, a mający wzrostu 168 cm. Grubas ten jest przedmiotem sensacyj w paryskim salonie gospodarstwa domowego, gdzie sprzedaje wędliny. Swój „ciężki" los znosi on z pogodą i humorem, nic sobie nie robiąc z docinków publiczności, witającej go śmiechem.

Photo NYT — Paris

DZIEWCZĘTA GRAJĄ W KOSZYKÓWKĘ WODNĄ.



Nowy sport wynaleziono — oczywiście w Ameryce, gdzie goni się ustawicznie za nowemi sensacjami. Nową tą gałęzią sportu jest koszykówka wodna. Podobnie jak w „normalnej" koszykówce, gra polega na wrzuceniu piłki do kosza. Aby zpopularyzować tę nową grę, rozegrano pierwszy jej mecz między zespołami zgrabnych „girlsów", sądząc, że będzie to zachętą dla innych, gdy piękne te dziewczęta zobaczy się na zdjęciach. Ciekawem jest tylko, czy nawet ten środek pomoże do rozpowszechnienia tej gry, która zapewne nie ma większych wartości, niż znane ogólnie „water-polo".

Scherl, Berlin.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA ZBIERACZY WIDOKÓWEK.



Widokówka z Kitzbühel w Austrji, gdzie parokrotnie bawił książe Windsoru.



Widokówka z Tasmanji.



Widokówka z Portland (U. S. A.).



Widokówka z Maracay w Wenezueli (Ameryka Południowa).

Silny w pocz. XX. w. rozwój fotografiki spopularyzował coraz modniejsze ostatnio kolekcjonowanie pocztówek. O ile jednak filatelistyka nie stawia przed zbieraczem żadnych trudności, o tyle kartofilja, czyli zbieranie widokówek, wymaga nawiązania kontaktu z mieszkańcami różnych miast całego świata, gdyż inaczej nie sposób otrzymać np. widok Honolulu czy Tokio.

Umożliwienie takiego kontaktu, korzystnego dla ogółu zbieraczy stało się celem specjalnych Towarzystw Wymiany, których dziś jest na świecie kilkaset. Zapisujący się do nich filatelista czy kartofil po opłaceniu niewielkiej wkładki rocznej otrzymuje kwartalnik, publikujący nazwiska zbieraczy z całego świata z wyszczególnieniem ich zamiłowań. W organach tych drukowane są ponadto artykuły fachowe i wiadomości z rynków filatelistycznych, często ilustrowane.

By ułatwić porozumienie się poszczególnych zbieraczy (głównie kartek widokowych) układają Towarzystwa t. zw. „cody“ czyli szyfry, w których pewne określenia czy zdania zastąpione są liczbami. Każdy członek klubu dostaje „cod“ w języku, który rozumie. Tak np. pisze jeden zbieracz widokówek do drugiego na kartce cyfrę „15“. Adresat, choćby nie znał języka nadawcy, odczyta jego życzenie według „cod'u“ i zastosuje się do niego.

Wśród kartofilów istnieje pewna selekcja. Np. jedni zbierają kartki ze znaczkami po stronie widokowej (znak: c. v. — z francuskiego — timbre côté vue — znaczek po stronie widokowej), a drudzy ze znaczkami naklejonymi normalnie (znak t. c. a. — timbre côté adresse) — z francuskiego — znaczek po stronie adresowej). Podział zresztą podobny, jak u filatelistów, gdzie jedni kolekcjonują np. znaczki czyste, a inni stemplowane itp.

Wielka światowa rodzina kolekcjonerska liczy dziś setki tysięcy zwolenników. Duży wśród nich odsetek stanowią osadnicy i koloniści (z Afryki, Indyj Wsch. i wysp Oceanu Spokojnego), stęsknieni do kontaktu ze światem kulturalnym.

Dla polskiej propagandy jest tu obszerne pole do popisu, zwłaszcza, że zainteresowanie Polską wśród cudzoziemców jest coraz większe. A widoki polskich miast i zabytków mają „wzięcie“ wśród zbieraczy.

Niewątpliwie najważniejszym skutkiem takiej międzynarodowej wymiany jest skontaktowanie się tysięcy kolekcjonerów, między którymi zawiązują się często stosunki prawdziwie przyjacielskie. Przystąpienie do wymiany miljonowych rzesz zbieraczy wszelkiego autoramentu będzie napewno poważnym krokiem naprzód ku pacyfikacji świata.

W ten sposób skromne pocztówki, wędrujące po świecie, urastają do roli symbolicznych gołębi Pokoju.

Robert Zew (Kraków).

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI W KATOWICACH.





Uczestnicy zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Polski w Katowicach. Na zdjęciu czwarty od lewej i następni: kpt. Theuer, Preissówną, Kalus, Czorówna, Grobert, Kalusówna, Chachlewska, Kosior, Ziajówna i mistrzyni Polski, Scheibertówna. Cz. Datka, Katowice.



Rodzeństwo Kalusowie, które zdobyło mistrzostwo Polski w jeździe figurowej parami.
Foto Cz. Datka, Katowice.

W kapryśnej i pełnej niespodzianek polskiej zimie sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach pozostaje ostoją sportu łyżwiarskiego. Toteż, gdy pogoda uniemożliwiła urządzenie łyżwiarskich mistrzostw Polski w Cieszynie, gdzie miały się początkowo odbyć, przeniesiono je do Katowic. Tam zostały one rozegrane w sobotę i niedzielę.

Konkurencja była bardzo nieliczna. Z zamiejscowych zawodników przybył jedynie Kosior z Warszawy oraz Sojka, który studjuje w Wiedniu. Ten ostatni zresztą wycofał się po pierwszym dniu zawodów, tak, że ostatecznie pozostało tylko trzech zawodników, z pośród których najlepszym okazał się P. Breslauer, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Polski. Dopiero drugie miejsce zajął poprzedni mistrz Polski, Grobert.

Wśród łyżwiarek nie było ani jednej Katowiczanki. Zwyciężyła Scheibertówna, która posiada za sobą duży trening, przeprowadzony w Londynie. Jej pierwsze miejsce nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

Na zakończenie odbyły się mistrzostwa w jeździe parami. W tej konkurencji zabłysnęła pełnią swego talentu młoda para Ślązaków, rodzeństwo Kalusowie. Zwyciężyli oni pewnie rutynowaną parę warszawską p. Chachlewską i Theuera. Kalusowie startowali już w ub. r. na mistrzostwach Europy, na których zwrócili na siebie uwagę znawców.

POLICJA ŁÓDZKA NA „POMOC ZIMOWĄ".



W akcji na rzecz Pomocy Zimowej w Łodzi niezwykle ofiarnie współpracowała tamtejsza policja, organizując pod kierunkiem insp. Niedzielskiego szereg imprez, a przedewszystkiem kwestę, która przyniosła poważne wpływy. Na zdjęciu łódzki policjant konny, zbierający datki od przechodniów.



P. Prezydent R. P. i premjer Goering odjeżdżają saniami z terenu polowania.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. Pikiel — Warszawa.

Dnia 17 b. m. odbyło się polowanie reprezentacyjne w Białowieży, w którem na zaproszenie P. Prezydenta R. P. wziął udział premjer pruski, gen. Goering. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych ubito trzy wilki, trzy rysie i dziesięć dzików, w czem dwa wilki i dwa dziki padły z ręki prem. Goeringa.

Wieczorem po powrocie P. Prezydenta R. P. i Jego gości z polowania, rozpoczęły się przygotowania do uroczystego rozkładu zwierzyny, czyli t. zw. sztreki. Na ogromnym pomoście przed pałacem ułożono wszystkie trofea myśliwskie tego dnia przy świetle 8-miu olbrzymich kagańców.

O godz. 10-tej rozległa się fanfara trębaczy, poczem kierownik polowania p. Doubrawski złożył raport P. Prezydentowi R. P., który następnie zapoznał premjera Goeringa z treścią sprawozdania.

Następnie trębacze odegrali na waltorniach francuskich marsza „Rozkład" i stare polskie melodje łowieckie.

W nocy premjer Goering odjechał specjalnym pociągiem do Kosowa na Polesiu, gdzie wziął udział w polowaniu na zaproszenie Towarzystwa Łowieckiego. Dostojnemu gościowi sprzyjało szczęście, gdyż ubił 2 rysie, o których marzył od trzech lat.

W drugim turnusie polowania w Białowieży wziął udział m. in. Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Pogoda nie sprzyjała. Po powrocie z lasu myśliwi zwiedzili muzeum Puszczy Białowieskiej. Marsz. Śmigły-Rydz z zainteresowaniem oglądał okazy fauny i flory białowieskiej i wyraził swe uznanie dla rozwoju Muzeum. W nocy p. Marszałek powrócił do Warszawy, zaś P. Prezydent R. P. następnego dnia.



W drugim turnusie polowania wziął udział Marszałek Edward Śmigły-Rydz, którego widzimy na zdjęciu na stanowisku.

REPREZENTACYJNE POLOWANIE W BIAŁOWIEŻY.



P. Prezydent R. P. i premjer Goering w otoczeniu uczestników polowania przy rozkładzie zwierzyny.



Ambasador von Moltke i gen. Sosnkowski wracają saniami z polowania.

MARSZ OD POŁUDNIA.



Mieszkańcy Malagi mogą znów spać spokojnie, albowiem czuwają nad nimi straże gen. Franco. Na zdjęciu widzimy wartę wojskową narodowców na jednym z wyniośleJszych punktów Malagi. Scherl, Berlin.



Ludność Malagi zgotowała wkraczającym wojskom gen. Franco żywiołową owację, witając z radością swych wybawicieli z pod czerwonego reżimu. Scherl, Berlin.

Nacisk hiszpańskich wojsk narodowych od południa i zdobycie przez nie ważnej pozycji strategicznej — Malagi — przyszło w samą porę, a to tuż przed wejściem w życie kontroli granic hiszpańskich przez państwa, delegowane z ramienia Komitetu Nieinterwencji w Londynie. Dlatego pozwoliliśmy sobie użyć terminu „w samą porę“, ponieważ tak pierwszy fakt jak i drugi posiada wielkie znaczenie moralne dla walczących stron. Zajęcie Malagi jest wielkim atutem dla narodowców i wzmacnia ich nadzieje ostatecznego zwycięstwa, nadzieje — które rozpaczliwy opór czerwonych na froncie madryckim mógłby może nieco osłabić. Z drugiej strony uchwalenie kontroli granic hiszpańskich jest wodą na młyn czerwonych, krzyczących już oddawna, że gen. Franco walczy skutecznie jedynie dlatego, iż wspomagają go mocarstwa, wrogie walenckiemu reżimowi i że z tego to właśnie powodu musieli oni również uciekać się do międzynarodowej pomocy. Gdyby więc wojska narodowe nie miały w ostatnich tygodniach tak wielkiego, jak na południowym froncie sukcesu, nie mogłyby zrównoważyć niczem wrażenia definitywnego zamknięcia granic hiszpańskich przed napływem ochotników, atutu — który w propagandzie bolszewickiej w Hiszpanji tak wielką odgrywa rolę. Przecież „rząd“ madrycki, a obecnie walencki zawsze twierdził, że dawno już załatwiłby się z „buntownikami wojskowymi“, gdyby kontrola granic uniemożliwiła jakąkolwiek pomoc od zewnątrz. Dziś jednakże sytuacja przedstawia się w ten sposób, że wydarcie czerwonym jednej z najsilniejszych twierdz walenckiego reżimu wprowadziło wielkie zamieszanie w szeregi milicji i podważyło mocno powagę siły obronnej „armji ludowej“. Dziś już generał Franco może spokojnie prowadzić dalej swą kampanję przeciwko wrogom narodowej Hiszpanji, ponieważ ofensywa od południa oskrzydla pozycje czerwonych i szachuje niebezpiecznie od flanki powyginany front armji rządu walenckiego. Oddziały narodowe posuwają się na tym froncie ustawicznie naprzód i oczyszczają powoli, lecz skutecznie tereny, leżące na tym odcinku wojny domowej. I tak, jak to donoszą ostatnie depesze, południowa armja narodowa odparła ostatnio gwałtowne kontrataki wroga koło Garnatilla i zajęła nowe pozycje, niezwykle korzystne ze względów strategicznych. Wzięto licznych jeńców i zdobyto wiele materjału wojennego. Obecnie kontynuowany jest marsz wzdłuż południowego wybrzeża i zajęcie nowych odcinków tamtejszego terenu operacyj wojskowych nie da na siebie długo czekać.

Na froncie madryckim nie było ostatnio żadnych znaczniejszych dotychczas operacyj. — Na linji frontowej pod Oviedo, wbrew pogłoskom o zajęciu tego miasta przez armję czerwoną, atak jej został odparty, a narodowcy trzymają nadal to miasto w swych rękach. W południowej Aragonji wojska narodowe przypuściły silny atak na nieprzyjacielskie pozycje i zdołały także tutaj zadać czerwonym ciężkie straty. Toby było narazie wszystko, coby można podkreślić w działaniach wojennych na Półwyspie Pirenejskim. **ac.**



Ludność Malagi, która nie chciała ewakuować z czerwonymi z miasta, kryła się przed nimi podczas oblężenia do tamtejszych kościołów. Na zdjęciu widzimy grupę tych uchodźców, sfotografowanych przed kościołem bezpośrednio po zajęciu miasta. Scherl, Berlin



Olbrzymie tłumy ludności na ulicach Malagi, podczas wejścia do miasta wojsk narodowych. Na pierwszym planie oddział kawalerji narodowej. Scherl, Berlin.



Natychmiast po zajęciu Malagi, wojska narodowe przedsięwzięły dalszy marsz naprzód wzdłuż wybrzeża. Oto oddział karabinów maszynowych, maszerujący przybrzeżną szosą. Scherl, Berlin.



Powrót do Malagi ubogiej ludności miasta, która w obawie przed czerwonym terorem chroniła się dotąd po okolicznych wioskach. Scherl, Berlin.



Moment powitania wojsk narodowych w Maladze. Oto m. in. widzimy klęczącą kobietę, witającą wyciągniętą ręką narodowe oddziały. Ze zbolałej jej twarzy możemy wyczytać straszne przejścia, które dotknęły ją pod „rządami“ czerwonych. Scherl, Berlin.

CYSTERSI W POLSCE.



Ks. opat, infułat Teodor Magiera, który w ciągu swych 32-letnich rządów w klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu niezmordowanie stał na straży chlubnych tradycyj zakonu. Ś. p. ks. opat Magiera zmarł w ub. miesiącu b. r.

Fot Garzyński — Kraków.



Ołtarz św. Kazimierza królewicza w kościele szczyrzyckim.



Zakonnicy z Mogiły przy pulpicie.



OO. Cystersi z Mogiły na modlitwie w stallach przy ołtarzu głównym.



Fragment klasztoru szczyrzyckiego.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAFICZNEJ „ŚWIATOWID"



Ks. Stano, przeor klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu. Obok na ścianie obraz z XVII-ego wieku, przedstawiający OO. Cystersów, otrzymujących dokument lokacyjny z rąk wojewody krakowskiego, Teodora Gryfa.

Pierwsi Cystersi pojawili się w Polsce w połowie XII-ego wieku. Przybyli oni z Francji, gdzie zakon ten został założony w 1098 r. przez opata benedyktyńskiego, Roberta. Siedzibą ich głównego opactwa było Citeaux (Cisternum). Następca św. Roberta, św. Stefan Harding ułożył w 1119 r. t. zw. „Kartę miłości", która stała się podstawą reguły Cystersów. Do roku 1151 liczono już na świecie 500 klasztorów cysterskich, a w sto lat później 1800. Złotym okresem rozwoju Cystersów są wieki XII i XIII.

Cystersi byli przedewszystkiem pionierami rolnictwa i domowego przemysłu. Pod tym względem zasługi ich są historyczne, gdyż uczyli oni ludność uprawy roli, hodowli bydła, zakładania stawów rybnych, budowy młynów, itd. W krajach środkowej i wschodniej Europy, gdzie rozległe puszcze rozciągały się na olbrzymich, prawie bezludnych przestrzeniach, byli więc Cystersi elementem bardzo pożądanym i wysoko cenionym przez książąt, panów i rycerzy, którzy tym mnichom nie szczędzili nadań i przywilejów, byle tylko zatrzymać ich u siebie. I w Polsce powstają za wzorem zagranicy liczne opactwa Cystersów, żeby wymienić tylko najważniejsze, tj. w Lędzie, Brzeźnicy, Wąchocku, Koprzywnicy, Kacicach, Szczyrzycu, Lubiążu, Henrykowie, Trzebnicy, itd. Dziś z tych wszystkich klasztorów pozostały na ziemiach polskich tylko dwa, a to w Mogile pod Krakowem i w Szczyrzycu na Podkarpaciu.

Fundatorem opactwa szczyrzyckiego był Teodor Gryf, wojewoda krakowski. Dorobiwszy się rozległych włości w służbie rycerskiej na dworze księcia Henryka Brodatego, a nie mając dziedzica, któryby objął po nim bogatą spuściznę, przeznaczył ją na pomnożenie chwały Bożej i oddaje Ludzimierz na Podhalu w 1234 r. Cystersom. O ile poprzednio wzniesione jednak klasztory Cystersów w Polsce zakładano we względnie kulturalnych i bezpiecznych miejscach, o tyle klasztor ludzimierski miał być placówką na najdzikszych kresach Małopolski, gdzie szeroko rozlane wody Dunajca, niedostępne bagna i moczary, oraz dziewicze lasy zwycięsko opierały się wszelkim zakusom ze strony człowieka.

Cystersi jednak nie ustają w pracy cywilizacyjnej, karczują lasy, budują drogi, zakładają pierwsze osady. Zbożną ich pracę przerywa napad Tatarów w 1241 r., który niweczy cały dorobek ich rąk. Gdy ponadto ciągle napady zbójników dają się im we znaki, przenoszą się oni do Szczyrzyca i tam krzyżem i pługiem razem kontynuują swą pionierską działalność. Słusznie też pisze Krzyżanowski w „Przywilejach szczyrzyckich", że Cystersi ludzimierzyccy „byli tą czynną siłą, która pierwsza opanowała dziką naturę Podtatrza" i uprzystępniła Polsce Tatry. Cystersom zawdzięcza Szczyrzyc swój szybki rozwój. W XIII-ym wieku istnieje tutaj urząd kasztelana, w XIV-ym powstaje dekanat a wreszcie powiat szczyrzycki, po sądeckim największy w województwie krakowskiem. Kiedy zabrakło już borów i bagien, jęli się Cystersi pracy duszpasterskiej i wychowawczej. W ciężkich chwilach porozbiorowych w 1793 r. zakładają u siebie dla okolicznej ludności niższe gimnazjum i prowadzą je własnemi siłami. W 1818 r. przystępuje klasztor szczyrzycki do współuposażenia powstającego w Nowym Sączu gimnazjum. W 1812 r. klasztor zakłada trzyklasową szkołę powszechną i prowadzi ją bezinteresownie prawie sto lat. W tej to szkole uczył się m. in. Orkan, wielki syn Podhala.

Klasztor szczyrzycki jest dzisiaj opactwem. Wprawdzie w 1794 r. odebrał mu rząd austrjacki tę godność a dobra opackie skonfiskował, lecz w drugiej połowie XIX-ego wieku z powrotem odkupiono kilka wsi a długoletni przeor, infułat ks. W. Kolor rozpoczął starania o przywrócenie opactwa, które dopiero w czasie wojny, za jego następcy, zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, kiedy to papież Benedykt XV bullą „Constat sane" z dnia 6 lipca 1918 r. wskrzesił dawne opactwo szczyrzyckie a konwent godność opata oddał swemu dotychczasowemu, zasłużonemu przeorowi, ks. Teodorowi Magierze, który jako 46-ty zrzędu opat, położywszy wielkie dla klasztoru zasługi zmarł 28 stycznia 1937. Dzięki jego staraniom otrzymały dzisiejsze zabudowania klasztorne, pochodzące z XVII-ego wieku, piękny wygląd po przeprowadzeniu restauracji a wnętrze kościoła pokryło się freskami. Obecnie przeorem jest

Dokończenie na str. 10-tej.



OO. Cystersi z Mogiły wychodzą z kościoła po modlitwie przez krużganek klasztorny.



Wnętrze kościoła OO. Cystersów z Mogiły. Kościół ten został poświęcony w r. 1243 w obecności ks. Bolesława Wstydliwego i biskupa Prandoty.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Dokończenie ze str. 9-tej.

ks. Stano, doświadczony duszpasterz, świadomy swoich obowiązków.

Prawie równocześnie z klasztorem szczyrzyckim, choć nieco wcześniej, bo w 1223 r. powstaje klasztor OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem, którego fundatorem jest biskup krakowski Iwo Odrowąż. Sprowadza on zakonników ze Śląska, z klasztoru w Libiążu, i wnet klasztor mogilski staje się ośrodkiem kultury rolniczej i rybackiej. Znikają lasy i puszcze, wykarczowane ręką mnichów, a wydarta bagniskom ziemia zaczyna rodzić zboże.

Dzieje klasztoru mogilskiego spisał kronikarz zakonny, brat Mikołaj z Krakowa, przy końcu XV wieku. Z kroniki tej dowiadujemy się, że w klasztorze początkowo przeważał element niemiecki, później jednak większość stanowią zakonnicy Polacy. Prawo zastrzegało, że opatem może być tylko szlachcic. Ostatnim opatem z wyboru był Marcin Białobrzeski, później tytuł opata, a z nim znaczne dochody otrzymują z nadania królów biskupi i inni dygnitarze kościelni. W r. 1708 założono w klasztorze mogilskim seminarjum teologiczne dla Cystersów wszystkich polskich opactw. Absolwenci tego seminarjum mogli otrzymywać tytuł doktora, jak na uniwersytecie. Jeszcze w XVIII wieku uważany był klasztor mogilski za siedlisko uczonych. Wyrazem tego zamiłowania do nauk była bogata bibljoteka, pełna drogocennych druków i długi szereg zakonników mogilskich, którzy pozostawili po sobie traktaty teologiczne. Od roku 1430 każdorazowy opat mogilski jest konserwatorem praw i przywilejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadanych tej uczelni przez papieża Marcina V.

Obok nauki kwitnie w klasztorze i sztuka. Wszak pierwsze klasztory Cystersów polskich, to wspaniałe zabytki architektury kościelnej na przełomie romanizmu i gotyku. Śmiało też można powiedzieć, że mnisi Cystersi, sprowadzeni z Francji, byli krzewicielami w Polsce nowej architektury, która właśnie rodziła się na Zachodzie.

Z prawdziwym podziwem w krużgankach klasztoru mogilskiego ogląda się fresk „Ukrzyżowanie", malowany przez brata Stanisława z Mogiły, artystę naprawdę z Bożej łaski, z którego usług korzystał biskup Tomicki i królowa Bona. — Fresk ten świadczy, że klasztor mogilski był ośrodkiem rzetelnej sztuki i nowych prądów w malarstwie, na przełomie XV i XVI w.

Dziś Mogiła ożywia się tylko w dzień odpustu w jesieni, gdy tłumy pobożnych spieszą ze wszystkich stron do kościoła klasztornego, aby pomodlić się tam u stóp Cudownego Pana Jezusa i zwiedzić przy tej sposobności kościół i klasztor. Niestety kościół wielokrotnie przebudowany, zatracił swój charakter pierwotny, a z dawnej jego świetności pozostały tylko nieliczne ślady, jak np. przepiękny portal romański, pomnik kasztelana Walentego Goślickiego, tablice nagrobne, a przedewszystkiem wspomniany już fresk „Ukrzyżowanie". Mnichów przy klasztorze jest niewielu, bo twarda i surowa reguła odstrasza ludzi. Wstają zakonnicy o wpół do trzeciej rano, codziennie sześć godzin spędzają w kościele na wspólnych modlitwach. Nie zaniedbują jednak pracy naukowej i wychowawczej. Klasztor prowadzi gimnazjum, w którym uczy się młodzież uboga. Przeor ks. Teodor Kuhar, nawiązując do świetnych tradycyj klasztoru, z największą gorliwością pełni swe trudne obowiązki, z dumą podkreślając, że klasztor mogilski, liczący blisko 700 lat, jest najstarszym, czynnym klasztorem w Polsce.



Przeor klasztoru OO. Cystersów w Mogile, ks. Robert Kuhar, stojący obok okna romańskiego (XIII wiek), odnowionego w 1911 r.

MANIFESTACJE KU CZCI DZIEDZICA TRONU WŁOSKIEGO.



Z niesłychaną radością przyjął Neapol wiadomość, że następczyni tronu księżna Piemontu powiła syna. Na cześć przyszłego dziedzica tronu włoskiego odbyły się żywiołowe manifestacje. Wielotysięczne tłumy (na zdjęciu) zgromadzone przed pałacem ks. Piemontu wiwatowały na cześć domu Sabaudzkiego i Mussoliniego. Ojcem chrzestnym syna ks. Piemontu będzie podobno sam Papież, Pius XI.

Verlag Scherl, Berlin

JAN KIEPURA i MARTA EGGERTH NA „POMOC ZIMOWĄ"



Marta Eggerth na estradzie.



Jan Kiepura dziękuje publiczności za zgotowaną mu żywiołową owację.

Wielka sala Starego Teatru w Krakowie zapełniła się do ostatniego miejsca wieczorem ub. niedzieli, równocześnie zaś setki tysięcy abonentów radjowych i ich gości słuchały koncertu Jana Kiepury i Marty Eggerth. Wspaniała uczta artystyczna... Ale nietylko to, bo była to równocześnie manifestacja obywatelskiej ofiarności sławnego śpiewaka i jego małżonki, którzy cały dochód z koncertu ofiarowali na „Pomoc Zimową", na ten w obecnej chwili najbardziej aktualny cel społeczny — tak, jak w lecie ub. roku Jan Kiepura równie wspaniałomyślnie śpiewał w Krakowie na powiększenie funduszu budowy Muzeum Narodowego.

Koncert rozpoczął się z pewnem opóźnieniem, bo tłum wielbicieli artysty blokował krakowski Grand Hotel, w którym mistrz Kiepura wraz z małżonką zamieszkał, tak, że oboje mogli jedynie bocznem wyjściem podążyć do sali koncertowej.

Znakomicie usposobiony artystycznie, pełen werwy i humoru Jan Kiepura odśpiewał wspaniale kilka aryj operowych polskich i obcego repertuaru, wywołując wśród słuchaczów entuzjastyczne oklaski. Bo też wszystkie walory jego niezrównanego głosu musiały wywrzeć prawdziwy czar, równocześnie zaś znawcy podziwiali ustawiczny postęp w artystycznem opanowaniu najpiękniejszych efektów kunsztu śpiewaczego. Nie ograniczając się do wypełnienia zapowiedzianego programu, Jan Kiepura na entuzjastyczne prośby publiczności dodał do niego szereg innych pieśni, między innemi i popularne piosenki polskie: „Albośmy to jacy tacy..." i „Umarł Maciek umarł...". Również szczodrą okazała się jego małżonka, Marta Eggerth, po raz pierwszy tego wieczoru występująca na estradzie koncertowej. Młodziutka śpiewaczka o niezwykle ujmującej aparycji odśpiewała kilka aryj koloraturowych, dodając na bis piosenkę w jej rodzinnym języku, węgierskim, całym swym repertuarem dostrajając się jak najharmonijniej do serdecznej i pełnej entuzjazmu atmosfery tego niezwykłego koncertu.

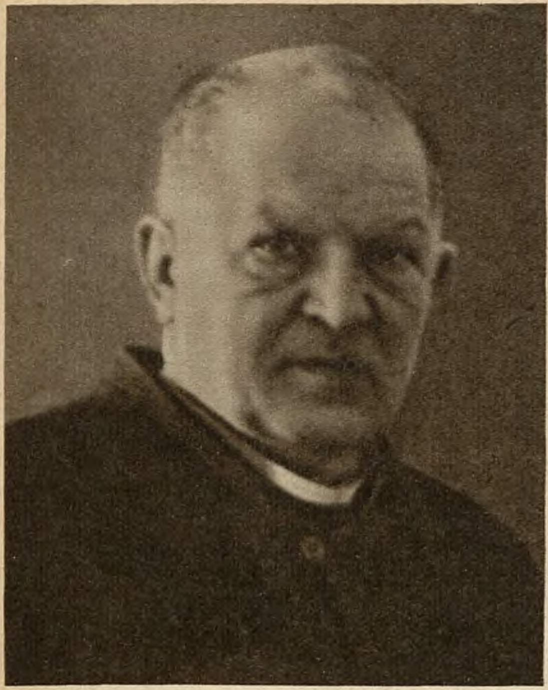
Przeciągnął się on długo poza wyznaczony czas, przeciągnął się tak długo, jak długo zwyczajne koncerty nawet najznakomitszych artystów nie zdołają publiczności trzymać na uwięzi, bo aż długo poza północ, a i wtedy jeszcze publiczność ledwo dała się skłonić do opuszczenia sali.

Piękne bukiety kwiatów ofiarowane mistrzowi Janowi Kiepurze i jego uroczej małżonce przez Prezydjum miasta Krakowa i Komitet „Pomocy Zimowej", huragany oklasków, chóralnie wykonana przez rozentuzjazmowanych słuchaczów pieśń „Niech żyją nam" na cześć obojga koncertantów były dla nich niewątpliwie dowodem, jaki zapał wywołał ich artystyczny i obywatelski czyn. Jednej tylko, chociaż usilnej prośby nie mogli oni narazie spełnić: gdy publiczność domagała się duetów, Jan Kiepura usprawiedliwił się, że narazie nie przygotowali ich, nie oczekując tak entuzjastycznego przyjęcia. Równocześnie jednak zapowiedział, że przygotują takie duety i zaśpiewają je na... F. O. N. Mistrz Jan Kiepura zwykł swoich przyrzeczeń dotrzymywać. Tymczasem niechaj jedzie szczęśliwie w świat, gdzie nietylko utrwala każdym występem swoją osobistą sławę, ale równocześnie manifestacyjnem akcentowaniem swej polskości pracuje najskuteczniej dla chluby imienia polskiego.

ZDJĘCIA AG. FOTOGRAFICZNEJ „ŚWIATOWID"



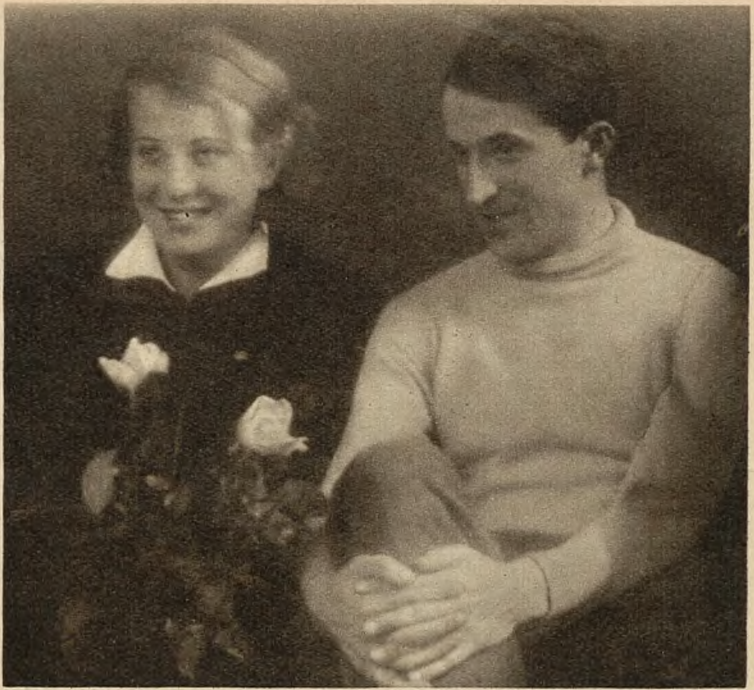
Sala Starego Teatru w Krakowie wypełniona po brzegi doborową publicznością podczas koncertu Jana Kiepury i Marty Eggerth na Pomoc Zimową.



ZGON KAPŁANA PATRJOTY. W Chochołowie na Podhalu zmarł na udar serca ś. p. Kazimierz Rzeszódko, który w tamtejszej parafji sprawował przez 36 lat obowiązki duszpasterskie. W swoim czasie ks. Rzeszódko był posłem do parlamentu austrjackiego. Słynął jako doskonały kaznodzieja i obrońca ludu. Pogrzeb jego, który odbył się dnia 18 b. m. miał charakter manifestacyjny.



ZMIANY W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH. Po ustąpieniu pierwszego wiceministra Spraw Wewnętrznych p. Kaweckiego, stanowisko jego objął p. Jerzy Paciorkowski (na zdjęciu), dyrektor Departamentu Politycznego. Wicemin. Paciorkowski był w swoim czasie wojewodą kieleckim, następnie ministrem Pracy i opieki Społecznej, a wreszcie posłem do Sejmu. Mandat złożył w 1935 r.



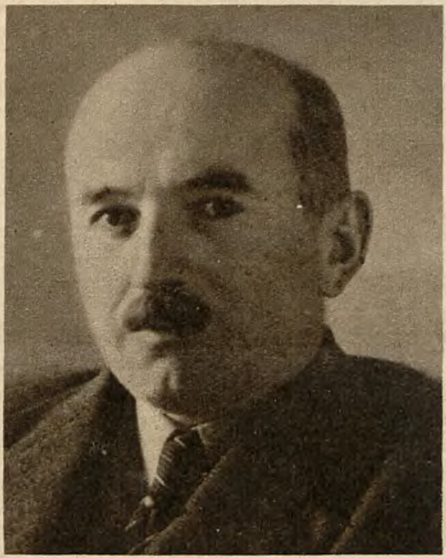
WAJSÓWNA I KUCHARSKI W KRAKOWIE. Krakowski O. Z. L. A. zorganizował w ub. niedzielę imprezę lekkoatletyczną w hali, w której m. in. wzięła udział znakomita dyskobolka J. Wajsówna, oraz Kucharski. Zawody miały przebieg bardzo interesujący i były pokazem dobrego sportu dla publiczności krakowskiej. Wajsównie wręczono kosz kwiatów.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAF. „ŚWIATOWID"

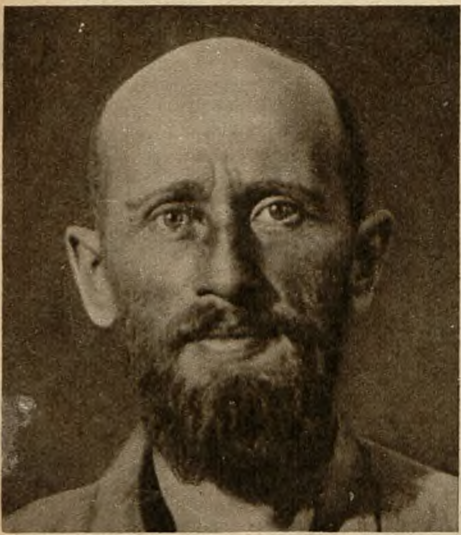
Ci – o których się mówi.



ECHA WALNEGO ZEBRANIA POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ. Gen. Bończa-Uzdowski (na zdjęciu), długoletni prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, ustąpił na własne żądanie z swego stanowiska. — W miejsce jego walne zebranie, które obradowało w Warszawie, wybrało przewodniczącym Związku płk. Glabisza, zaś gen. Bończę-Uzdowskiego w uznaniu zasług zamianowało członkiem honorowym.



DOOKOŁA DEKRETU LASOWEGO. W Sejmie i Senacie toczyły się ożywione obrady nad nowelą do dekretu lasowego. Referentem sejmowym tej sprawy był poseł Dudziński (na zdjęciu), który zgłosił szereg poprawek, uchwalonych następnie przez Sejm i Senat. W roku ubiegłym poseł Dudziński był referentem wniosku posłanki Prystorowej o uboju rytualnym.



PRZED PODRÓŻĄ DO AZJI. Znany podróżnik wielkopolski, Kazimierz Nowak, powrócił po pięcioletniej podróży po Afryce do kraju i wygłosił szereg odczytów o swoich przygodach na Czarnym Lądzie. Po krótkim pobycie w Polsce zamierza p. Nowak udać się w dalszą podróż do Azji. Narazie jednak wypoczywa i leczy się z malarji, której nabawił się w Afryce.



ZBLIŻENIE NIEMIECKO-AUSTRJACKIE. Naprężone dotychczas stosunki pomiędzy Wiedniem a Berlinem stopniowo poprawiają się, czego dowodem jest przyjęcie, jakie zgotowano w Austrji niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych Neurathowi (na zdjęciu), który w tych dniach bawił w Wiedniu i odbył szereg konferencyj na aktualne tematy polityczne z czołowymi osobistościami austrjackimi. *Ag. Trampus, Paris.*



Można łatwo uniknąć „plam pudrowych"

Jeżeli Pani chce, aby twarz Jej wyglądała świeżo, musi Pani pamiętać o właściwym podkładzie pod puder. Trzeba należycie przygotować skórę, aby puder równomiernie ją pokrywał i dobrze przylegał.

Krem Ideal Elida jest idealnym podkładem pod puder. Nie lepi się, nie tłuści skóry i wnika w nią całkowicie. Puder daje się równomiernie rozłożyć, przez co unika się „plam pudrowych" na nosie, podbródku i powiekach. Przy pielęgnacji panie nie mogą obyć się bez tego kremu.



Na noc przetłuszczony COLD CREAM CITRON ELIDA

Zawarte w nim delikatne tłuszcze i olejki oczyszczają i odżywiają skórę. Znane od wieków środki pielęgnacji cery, Hamamelis i cytryna, połączone przez naukę w Cold Cream Citron Elida są źródłem jego doskonałego działania kosmetycznego.

★

KREM IDEAL ELIDA

PO ZAKOŃCZENIU 37 LOTERII KLASOWEJ.



Właściciele 4-ch ćwiartek losu Nr. 57592, na który padła wielka wygrana na 37 Loterii: Milion złotych.

film sztuka i



BARBARA KARCZMAREWICZÓWNA

wybitna tancerka polska, primaballerina warszawskiej Opery w roli Sulamit w balecie p. t.: „Legenda o Józefie“, wystawionym ostatnio na deskach tego Teatru.

SYLWETKI AKTOREK

»PUK« O LIRYCZNEJ DUSZY...

Tytuł może być uważany za złośliwy, ale zdaje się, oddaje charakter osoby, o której poniżej będzie mowa. W grę wchodzi młodziutka aktorka, jedna z najmłodszych, zeszłoroczna absolwentka P. I. S. T.'u, trojga imion p. Tiché. Na codzień ma imię szwedzkie Karin, — urodziła się bowiem na półwyspie Skandynawskim — imię, którego nie da się na polski przełożyć, a które w potocznej mowie brzmi: Kara, albo Karusia, jeżeli się kto lubuje w zdrobnieniach. Pozatem w metryce, wystawionej w drugim roku wojny światowej, widnieją jeszcze dwa imiona: dumne — Victoria, i piękne — Marja. Jako dwuletni brzdąc opuściła Szwecję. Prawie całą młodość spędziła w murach Warszawy. Wiedzę, konieczną dla ogólnego wykształcenia czerpała w jednem z gimnazjów. Trzyletni kurs P. I. S. T. ukończyła w 1936 roku. Od początku bieżącego sezonu pracuje pod wytrawnem kierownictwem Janusza Warneckiego w Teatrze Letnim. Tyle danych statystycznych!

Trzeba być dobrym psychologiem, żeby w 15-minutowej rozmowie poznać o tyle człowieka, żeby go potem przy pomocy słów odmalować, by obraz był podobny do pierwowzoru. Niniejsza więc „sylwetka" będzie raczej szkicem tak, jak będą niemi obrazki tych wszystkich najmłodszych aktorek, jakie zamierzamy w wyżej zatytułowanym cyklu przedstawić naszym czytelnikom.

Jak każda przyzwoita aktorka, p. Kara ma pewien typ postaci, które pragnęłaby odtwarzać na scenie. Określenie „liryczno-komedjowe" będzie zdaje się dość ścisłem dla tych typów. Patrząc jednak na jej niezwykle żywą, wesołą, wiecznie roześmianą buzię, okoloną bujnym, kruczym niemal, długim włosem, na rząd prześlicznych zębów, wyłaniających się „z gorącego i pełnego obramowania ust" (sama poezja!), na te oczy, których wyraz najlepiej określi słowo: łobuzerskie, i wogóle na całą tę bardzo ruchliwą, zgrabną sylwetkę, w żaden sposób nie da się pogodzić z nią słowa: liryczna. Bo, że p. Kara jest stworzona do ról komedjowych i że nie minie rok, a powinna wysunąć się na czoło — to zdaje się mówić cała jej istota.

Ubrana elegancko, nie tak jednak, by można było sądzić, że o chorobę może ją przyprawić wizyta u krawcowej, czy pobyt w sklepie konfekcyjnym.

Jej nowoczesny pokój składa się z tapczanu, okrągłego stolika, taboretów, mnóstwa półek z książkami i szafy do ubrania. Na oknie siatka i kwiaty.

Najserdeczniejszym przyjacielem artystki jest „affenpinczer", „Kacper", pochodzący z zeszłorocznego miotu pinczerki Agaty, własności aktorki filmowej Jagi Boryty. „Kacper" ma dwie siostrzyczki: jedną posiada Ziuta Buczyńska, znana tancerka, drugą małżonka niżej podpisanego. Jak wynika z tego, świat aktorsko-dziennikarski Warszawy jest dość blisko spokrewniony... przez psie koligacje.

Bogaty księgozbiór p. Kary świadczy o jej intelektualnych zamiłowaniach. Jeśli się z nią rozmawia, widać, że jest au courant całej literatury współczesnej. Stara się nie pozostawać w tyle. Jeśli chodzi o polską literaturę ostatniej doby porozbiorowej, z całym pietyzmem rozczytuje się w Prusie, szczególniej w „Lalce".

Sportów żadnych, prócz narciarstwa, nie uprawia; w brydża nie gra, wychodząc z założenia, że jeżeli się ma jaki taki temperament i chęć do życia, to trudno się skupiać nad zielonym stolikiem i łamać głowę nad problemami brydżowemi.

Podając na wstępie dane statystyczne, nie wspomnieliśmy, systemem amerykańskich wywiadów filmowych, że 51 kg wagi stoi w najzupełniejszej proporcji do 161 cm wzrostu. Obwodu w pasie nie ustaliliśmy, ale to u aktorki komedjowej nieważne.

Że p. Kara jest inteligentną i rozumną, dobrą koleżanką i bardzo sumiennym i obowiązkowym pracownikiem sceny dodawać już nie trzeba, gdyż zbyt dużo światła przy niemal zupełnym braku cieni, spowoduje, że obrazek straci na plastyczności. Jedną, albo raczej jedyną wadą tej młodziutkiej służebnicy Melpomeny jest upór. Uparta jest podobno, jak... chciałem napisać, jak kozioł, ale mogłaby mi to p. Kara wziąć za złe.

Coby tu jeszcze można napisać o tej szczerej, bezpretensjonalnej, o urwisowatem usposobieniu i wiecznie niespokojnych oczach aktorce? Chyba to, że istotnie w tem "pukowatem" nieco stworzeniu tkwi liryczna dusza, która szuka często pokarmu w muzyce Chopin'a, zwłaszcza wtedy, kiedy nikogo niema w domu, i można wodze popuścić marzeniom...

Bohdan Skąpski.



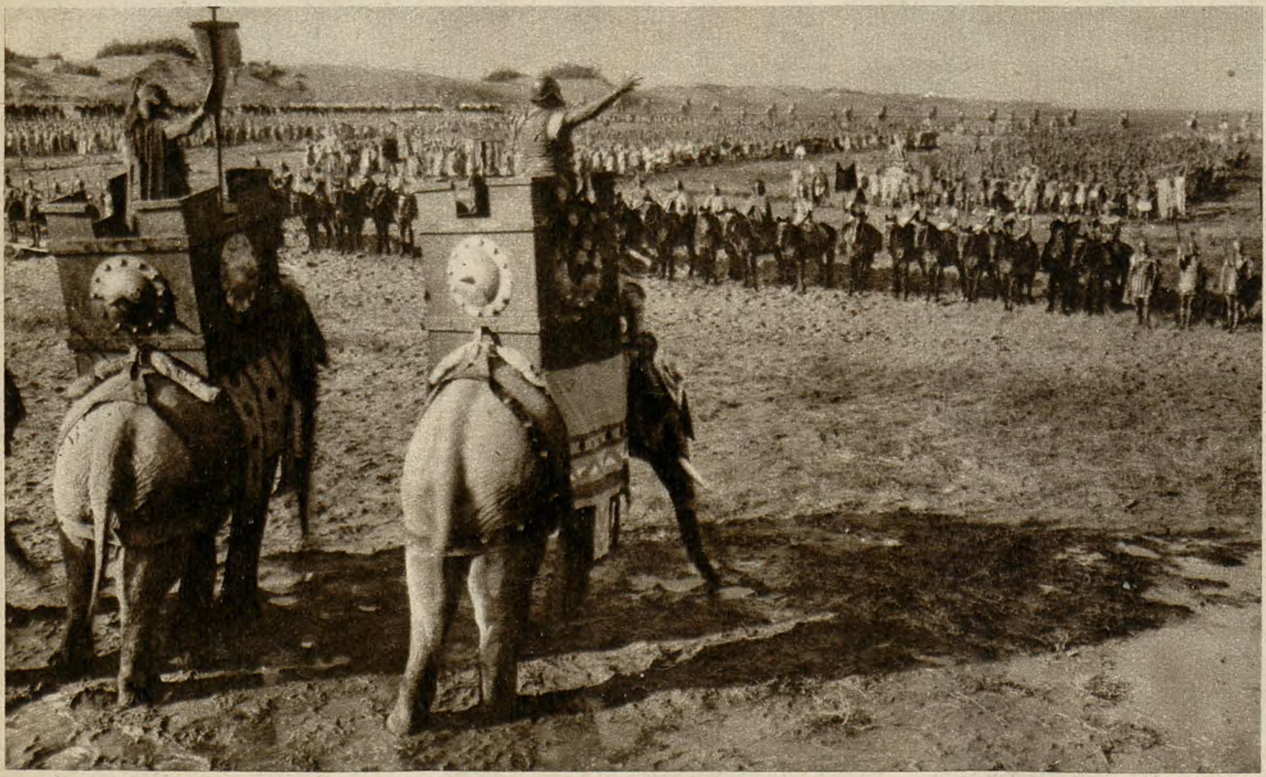
Karin Tiché, jedna z najzdolniejszych aktorek najmłodszego pokolenia — występująca obecnie w Teatrze Letnim — w swojem mieszkaniu ze swym ulubieńcem, pinczerkiem „Kacprem". Obok jedno z najnowszych „oficjalnych" zdjęć młodej artystki.

Z TEATRU POLSKIEGO W ŁODZI.



Irena Horecka, znana artystka dramatyczna, odnosi wielkie sukcesy w Teatrze Polskim w Łodzi, gdzie kreuje rolę Pani Warren w sztuce p. t. „Profesja Pani Warren". *„RADJOTYP", Warszawa*

WIELKA EPOPEJA NARODOWA WŁOSKIEJ FILMJI.

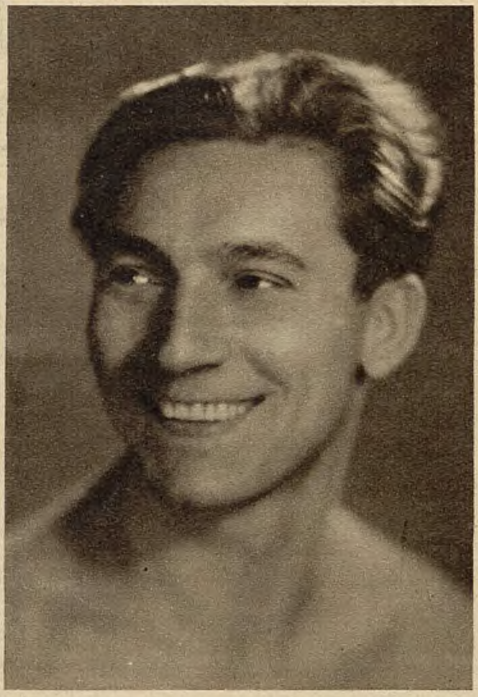


Włosi, którzy od czasu faszystowskiego reżimu rozwijają niezwykle intensywną działalność na wszystkich polach narodowej twórczości — postarali się również ostatnio o podźwignięcie swej produkcji filmowej na wyżyny prawdziwego artyzmu. Film włoski idzie wielkimi krokami naprzód, by dorównać innym „narodom filmowym" świata, a wybitnym wyrazem tego postępu jest nakręcony ostatnio wielki obraz narodowy p. t. „Scypion Afrykański", wyprodukowany z olbrzymim nakładem kosztów. Na zdjęciu naszem jedna ze scen „Scypiona Afrykańskiego", podczas przemowy wodza kartagińskiego Hannibala do żołnierzy przed bitwą pod Zama.

Echa występów Baletu Parnella w Niemczech.



Fragment niezwykle efektownego „Lajkonika“ w wykonaniu całego zespołu z Feliksem Parnellem i Zizi Halamą na czele.
Fot. M. Mederer, Berlin.



Feliks Parnell, twórca polskiego baletu, który w triumfalnym pochodzie obiegł estrady Europy. *Dorys — Warszawa.*

Ostatni pobyt baletu Parnella w Krakowie przypomniał nam znów niezwykłe jego sukcesy na zagranicznych scenach, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie balet ten jest niemal że dosłownie „noszony na rękach“ przez tamtejszą publiczność. Dwa miesiące przeszło pobytu Parnella w Niemczech, to wielki pochód triumfalny polskiej sztuki tanecznej, reprezentującej przedewszystkiem nasz taniec narodowy w najlepszem tego słowa znaczeniu. Prasa niemiecka wyrażała się o produkcjach tego zespołu z najwyższem uznaniem, a „Dziennik Berliński“, pismo polskie, wychodzące w stolicy Niemiec, podkreśla z głębokiem wzruszeniem w numerze z dnia 19 stycznia 1937 r. niezwykle walory taneczne baletu Parnella i jego wielkie znaczenie propagandowe.



Fragment jednego z punktów programu baletu Parnella p. t. „Marjonetki“. W środku Zizi Halama, obok niej po lewej Feliks Parnell. *Fot. M. Mederer — Berlin.*

III. MIĘDZYNAR. KONKURS SZOPENOWSKI W WARSZAWIE.



W dniu 21 b. m. rozpoczął się w Warszawie III Międzynarodowy Konkurs Szopenowski, mający na celu wyeliminowanie najlepszego szopenisty z pośród stających do konkursu wirtuozów. Inauguracja odbyła się w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej, zaś w przeddzień miało miejsce losowanie kolejności popisów. Na zdjęciu widzimy jedną z uczestniczek Konkursu, wyciągającą numer swej kolejności z torebki, którą trzyma prezes Jury dyr. Adam Wieniawski.

Ag. Fot. „Światowid“

RENATA MÜLLER — NOWOCZESNA KOBIETA.



Renata Müller w filmie p. t. „Eskapada“.
Fot. „Polski Tobis“.

Renata Müller jest typem kobiety nowoczesnej: jasnowłosa, smukła, elegancka, wysportowana, odważna, powściągliwa.

Renata Müller należy z tych właśnie powodów do najlepiej płatnych aktorek w Europie. Może sobie pozwolić na wybieranie scenarjuszy i reżyserów. —

Decydując się na objęcie roli Heleny Lubowskiej w filmie „Polskiego Tobisu“ p. t. „Eskapada“, wiedziała, że bierze na siebie odpowiedzialne zadanie. To ją właśnie pociągało — jak zapewniała w wywiadzie, który udzieliła pewnemu polskiemu dziennikarzowi.

Rola Heleny Lubowskiej w „Eskapadzie“ pokazuje Renatę Müller w zupełnie innem świetle, niż wszystkie dotychczasowe. Zimnej krwi i odwadze pięknej kobiety powierzyli życie trzech swych współtowarzyszy, polscy patrjoci, walczący o niepodległość Polski.

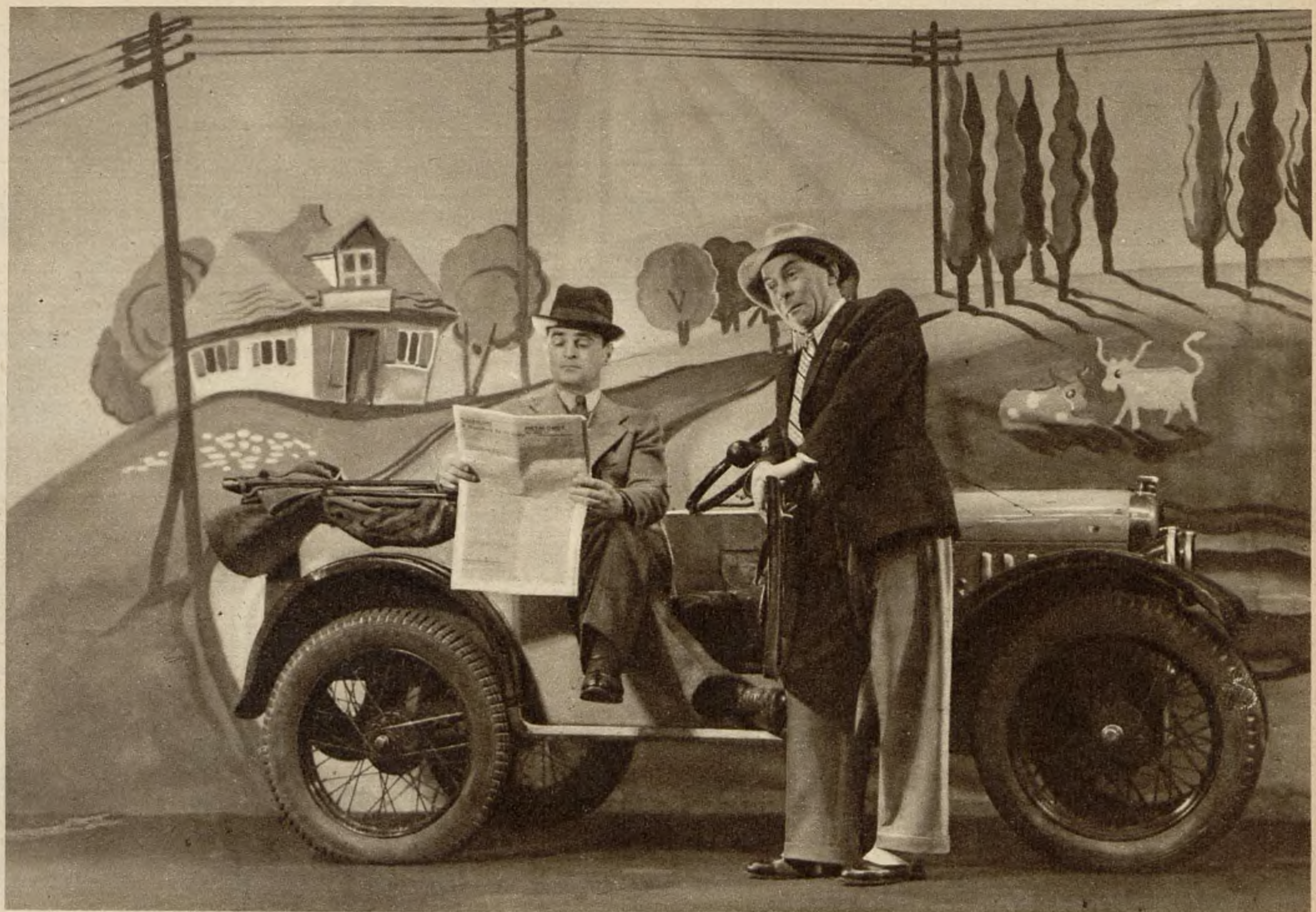
Z TEATRÓW WARSZAWSKICH



Scena z baletu p. t. „Legenda o Józefie", wystawionego ostatnio w Warszawskiej Operze. W środku baletmistrz J. Leontiew, w roli Józefa.



Scena zbiorowa z baletu p. t. „Legenda o Józefie", wystawionego na deskach Warszawskiej Opery.



A. Dymsza i M. Znicz w scenie p. t. „Transakcja", tworzącej część najnowszego programu „Warszawskiego Cyrulika" pod nazwą „Cabaretissimo".

Wszystkie zdjęcia
FOT. ST. BRZOZOWSKI
Warszawa.



Irena Grywińska i Karol Benda w „Tajemnicy Lekarskiej" W. Fodora, wystawionej ostatnio na deskach Teatru Kameralnego.



Stefan Jaracz, jako prof. Junek w sztuce p. t. „Ludzie na krze", wystawionej w Teatrze Ateneum.



Stefcia Górska w piosence p. t „Światopogląd spuchniętej idjotki" w ostatnim programie „Cyrulika Warszawskiego" p. t. „Cabaretissimo".

Opera Warszawska wystąpiła z premjerą słynnego baletu Ryszarda Straussa „Legenda o Józefie", który napisany został na zamówienie Djagilewa dla jego trupy baletowej w Paryżu w 1914 r. Znakomity kompozytor niemiecki, twórca głośnej „Salome", mając krótki termin na wykonanie zamówienia, nie osiągnął tutaj poziomu swych dzieł dawniejszych, w każdym razie jednak ilustracyjno-ekspresyjna muzyka „Legendy o Józefie" wyrasta wybitnie ponad poziom normalnych muzyk baletowych, szczególnie w momentach dramatycznych, wspaniale potęgujących mimodramę sceniczną.

„Legenda o Józefie", oparta o biblijną historję z żoną Putyfara, zawiera więcej momentów mimo-dramatycznych, niż tanecznych i wymaga od wykonawców niezwykle przekonywującego wyrazu dramatycznego. Żona Putyfara musi być uosobieniem niepohamowanej zmysłowości, Józef zaś — uosobieniem niewinności i prymitywnego wdzięku. Heteryzm i zmysłowość można dobrze zrobić, młodość i wdzięk Józefa — trzeba posiadać. Nastawiona od początku do końca na wysoki diapazon zmysłowy „Legenda o Józefie", wobec dość zimnej muzyki Straussa, wymaga niezwykle precyzyjnej kompozycji reżyserskiej, aby nie obniżyć nastroju w momentach „tanecznych". Wykonanie baletu tego w Operze Warszawskiej wypadło nader dodatnio, właśnie dzięki pracy reżyserskiej Leontiewa, który wystawiał już „Legendę o Józefie" zagranicą i wykonywał w niej rolę Józefa około 500 razy. Wprawdzie Leontiew wyrósł już wiekiem ponad wymagalne warunki, dał jednak nader plastyczną, inteligentnie przemyślaną postać. Obok niego wymienić należy S. Szatkowską, która wywiązała się sumiennie z roli żony Putyfara, oraz Barbarę Karczmarewiczównę w typowo tanecznej roli Sulamity. „Legenda o Józefie" daje duże pole do popisu stronie dekoracyjno-kostjumowej i pod tym kątem traktowana była zawsze narówni ze stroną baletową. Opera Warszawska, mimo ograniczonych możliwości finansowych, dała baletowi temu b. ładną oprawę. Publiczność przyjęła „Legendę o Józefie" nader gorąco.

* * *

Teatr Kameralny, który w repertuarze swym uwzględnia w pierwszym rzędzie sztuki z „problematami", znalazł w „Tajemnicy lekarskiej" węgierskiego pisarza W. Fodora sztukę kasową. Wiadomą jest rzeczą, iż twórczość dramatyczna węgierska odznacza się dobrą „teatralnością", co stwierdzić należy i w danym wypadku. W stadle małżeńskim lekarki i malarza stroną, zaniedbującą życie rodzinne ze względów na pracę zawodową, jest tym razem kobieta. Dnie i noce wypełnione ma obowiązkami lekarskiemi, nic więc dziwnego, że kochający ją szczerze mąż w chwili jakiejś słabości zgrzeszył z siostrą żony. Z tego powodu w gabinecie lekarki zjawia się nagle siostra jej, jako... pacjentka, przyznając się do wszystkiego. Nikt o tem nie wie, i lekarka zachowuje „tajemnicę lekarską". Ponieważ jednak jest przeciwniczką rzeczy niedozwolonych, dla rozwiązania konfliktu udaje, iż przestała kochać męża i rozwodzi się, łącząc parę zdrajców. Rolę lekarki wykonała z doskonałą ekspresją dramatyczną p. Grywińska, świetny typ profesora-lekarza stworzył Adwentowicz, dobrym malarzem był p. Benda, a reszta wykonawców dostroiła się do całości.

* * *

Teatr Ateneum wystawił znaną już w Krakowie sztukę „Ludzie na krze", która odniosła na premjerze ogromny sukces. Jaracz w roli prof. Junka stworzył postać wzruszającą i miał szereg kapitalnych „zagrań", mimo że rola ta nie jest w sztuce postawiona aktorsko na pierwszym planie. Obok niego wszyscy wykonawcy wywiązali się z zadania b. dobrze. Wyróżnić należy pp.: Bonacką, Kryńską, Daniłowicza, Pośpiełowskiego, Boguckiego, Kempę oraz Perzanowską, która doskonale wyreżyserowała sztukę.

* * *

„Cyrulik Warszawski", po dwóch komedjach muzycznych, wrócił na karnawał do dawnego swego stylu, wystawiając program kabaretowy p. t. „Cabaretissimo", pióra speców w tej kategorji: Tuwima i Hemara. Niestety, w ostatniej chwili cenzura mocno okroiła teksty, co spowodowało nawet odroczenie premjery o parę dni, jednak mimo to „Cabaretissimo" jest przedstawieniem b. dobrem, na wysokim poziomie, przy wykonaniu takich asów kabaretu, jak pp.: Dymsza, Znicz, Kalinówna, Rentgen, Górska i inni.



Wystawa malarstwa francuskiego od Maneta — po dzień dzisiejszy.

W Warszawie została otwarta w dniu 19 b. m. w Muzeum Narodowem wielka wystawa malarstwa francuskiego, począwszy od Maneta, a skończywszy na malarzach ostatniej doby. Zdjęcie nasze przedstawia moment otwarcia. Widzimy na niem p. premjera Sławoj-Składkowskiego i p. amb. francuskiego, ministra Noela, zwiedzających wystawę bezpośrednio po otwarciu. *Ag. fot. „Swiatowid"*

TANIEC ORJENTALNY ZNÓW W MODZIE.

Taniec orjentalny... Są tych tańców przeróżne gatunki — o ile można się tak wyrazić, a zrodziły się wszędzie z jednego wspólnego pnia — z pradawnych tańców rytualnych kapłanów, lub też czarowników danego klanu lub szczepu, którzy w ten obrazowy sposób starali się wiernym uprzystępnić zawiłą dogmatykę swych wierzeń i podsycić religijny nastrój mas, których duszą w odpowiednim czasie władali. — Tańce rytualne rozwinęły się niezwykle z biegiem czasu i zróżniczkowały, wytwarzając całą swoistego rodzaju hierarchję, zależnie od czasu, jakości święta religijnego i celu, dla którego są wykonywane. Ich mistyczno-religijny charakter, działający na wyobraźnię wschodniego widza, miał w sobie urok tajemniczości i czegoś nadprzyrodzonego — a połączenie ich częste z ideą skutecznego lecznictwa wytwarzało w umyśle pierwotnego człowieka mniemanie o ich zbawiennem oddziaływaniu na jego ustrój fizyczny. Również najważniejsze wydarzenia, tak u ludów Dalekiego Wschodu zwłaszcza, jak i południowych, uświęcone są odpowiedniemi tańcami. Wreszcie „tańce masek" w tybetańskich klasztorach, indyjskie tańce świątynne, „taniec djabłów", uprawiany z szczególnem zamiłowaniem na Cejlonie, następnie tańce erotyczne Arabji, Turcji, Indyj, Chin i Japonji zwłaszcza — wszystkie one stanowiły bogaty materjał dla wysokiego i wyrafinowanego kunsztu tanecznego Europy w ostatniej dobie, która wszelkie dziedziny naszego życia tak bardzo zróżniczkowała i wywołuje dotąd ustawiczną pogoń za nowością i czemś niezwykłem.

„Moda" tańców orjentalnych wchodziła już parokrotnie na deski sceniczne europejskich teatrów rewjowych i nierewjowych. Wyparta później przez „modę jazzu", kryła się po przeróżnych szkołach i akademjach tanecznych Europy, by znów w ostatnich czasach wypłynąć na „szerokie wody" ludzkiego zainteresowania w tym kierunku. Dziś cały szereg lekkich teatrzyków, jak i poważnych scen baletowych, dalej lokali dancingowych Zachodu lansuje ten gatunek tańca intensywnie, podając go mniej lub więcej udatnie spragnionej nowych form tanecznych publiczności. Narazie królestwo jazzu skończyło się — a taniec orjentalny uzyskał nowe prawo obywatelstwa na kontynencie europejskim. I będzie tak zpewnością dalej, dopóty, kiedy znowu jakaś nowa Józefina Backer nie oszołomi nas szalonemi podrzutami czarnego, smukłego ciała, wprowadzając zpowrotem w triumfie dzikie tańce Południa, zmanierowane dziś stereotypowymi pomysłami reżyserów wielkich rewij Zachodu.

ac.



Jedna z uroczych przedstawicielek tańca orjentalnego, który ostatnio zdobył sobie znów prawo obywatelstwa na estradach tanecznych Europy.

Wide-World Photos, London.

„PIEŚŃ JEJ MATKI“



Najnowszym filmem Marty Eggerth będzie obraz p. t. „Pieśń jej matki“ (tytuł oryginalny „Hofkonzeft“). Partnerem Marty Eggerth będzie słynny śpiewak holenderski Johannes Heesters, który jest obecnie najlepszym tenorem w swej ojczyźnie.

Fot. „Warsz. Kinematograficzna Spółka Akcyjna“.

„PŁOMIENNE SERCA“



Scena z rewelacyjnego filmu polskiego p. t. „Płomienne serca“, reżyserji Romualda Gantkowskiego. Jest to najlepszy, jak dotąd, film polski, osnuty na tle życia podchorążych. Na zdjęciu m. in. widzimy Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, M. Cybulskiego i M. Mileckiego. *Fot. „Polska Spółka Filmowa“.*

ANDRZEJEWSKA i SIELAŃSKI W FILMIE pt. „DOROŻKARZ Nr. 13“



Jadzia Andrzejewska i Stanisław Sielański w scenie z nowego polskiego filmu p. t. „Dorożkarz Nr. 13“.

Fot. „PAT“.

„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju“ mówi przysłowie. Zgodnie z tą maksymą często, niestety, nazbyt często nie doceniamy należycie wielkich talentów artystycznych, które rodzą się i bujnie rozkwitają wśród nas. Przyzwyczajamy się do genjalnych nieraz wyczynów naszych artystów i często ich bagatelizujemy... Aż przychodzą obcy i porywają ich nam.

Do Jadzi Andrzejewskiej trudno zastosować to przysłowie, gdyż ta młodziutka, nieomal genjalna artystka ma już przecież etykietę „zagraniczną“. Przecież, jak wiemy, Francuzi, porwani jej talentem nakręcili z Andrzejewską film w Paryżu, uważając ją za talent zjawiskowy o wszechświatowym znaczeniu.

Jadzia Andrzejewska ukończyła niedawno nowy polski film pod reżyserją Marjana Czauskiego p. t. „Dorożkarz Nr. 13“, w którym gra główną rolę kobiecą. Fakt ten obudził powszechną sensację zarówno w kołach miłośników sztuki filmowej, jak i w sferach producentów. Nic więc dziwnego, że premjera komedji „Dorożkarz Nr. 13“ oczekiwana jest z niespotykanem zainteresowaniem.

A Sielański! Ten najpopularniejszy obecnie artysta komedjowy, w rozwoju swego szczerego talentu stanął na szczycie. Dotychczas jednak grywał role tylko drugoplanowe. Ale w miarę, jak wzrastała popularność Sielańskiego — wzrastało zainteresowanie producentów filmowych tym wybitnie utalentowanym artystą.

Realizator filmu „Dorożkarz Nr. 13“, Marjan Czauski, pierwszy zrozumiał, że Sielański w roli „prowadzącej“ — to pewny i mocny filar, na którym oprzeć się może artystyczne powodzenie filmu. Tak się też stało. Wtajemniczeni twierdzą, że takim, jakim będzie Sielański w „Dorożkarzu Nr. 13“ — nie był dotychczas nigdy, że jako „dorożkarz Nr. 13“ — będzie poprostu sensacją dotychczas nienotowaną.

Jeśli chodzi o dalszą obsadę tego wybitnie oryginalnego filmu — to przedstawia się na niemniej interesująco. Spotykamy więc: fascynującą Lenę Żelichowską, pięknego Mieczysława Cybulskiego, niezrównaną Mieczysławę Ćwiklińską, kapitalnego Czesława Skoniecznego i wielu innych naszych najlepszych artystów.

115



„ZAKOCHANE KOBIETY“



Simone Simon w filmie p. t. „Zakochane kobiety“.

Fot. „20th Century Fox“.

Niejednokrotnie wspominaliśmy o tym filmie na łamach naszego pisma. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne wielką sensację, jaką była sprawa wystąpienia w tym obrazie równocześnie aż czterech wielkich gwiazd. Są to: Loretta Young, Constance Bennett, Janet Gaynor i Simone Simon. Tytuł „Zakochane kobiety“ wskazuje na to, iż wszystkie powyższe gwiazdy muszą mieć w fabule scenarjusza odpowiednie objekty, w których mogłyby się zakochać. Partnerami tych czterech czarujących kobiet w wyżej wymienionym filmie są: Tyrone Power, Don Ameche, Allan Mobray i Paul Lucas. Pierwsze dwa nazwiska, to „młode twarze“ ekranu amerykańskiego, o których publiczność będzie miała sposobność dużo słyszeć. Don Ameche dał się już poznać w filmie kolorowym „Ramona“ jako partner Loretty Young oraz w filmie „Zapomniana Symfonja“. Tyrone Power debjutuje w filmie „Zakochane kobiety“. Przypuszczenia słynnych reżyserów Hollywoodu, iż jest to wielki talent, stały się prawdziwe. Tyrone Power otrzymał bowiem główną rolę obok Freddie Bartholomew w miljonowem arcydziele p. t. „Lloyds of London“. W tym filmie zabłysnął Tyrone Power wielkim talentem i wielkiemi zdolnościami.

Film „Zakochane kobiety“, w którym bierze udział aż 8 renomowanych gwiazd, wejdzie na ekrany wszystkich kin w Polsce wkrótce.





141

Gwiazdy i stroje...



JANE HAMILTON,
wytworna artystka ekranów amerykańskich, której świetnie skrojone suknie budzą podziw i zazdrość.

— Szczęśliwe te artystki filmowe! Mogą się stroić, jak królowe!

— Jakie lekkomyślne te artystki filmowe! Chyba wszystkie zarobki wydają na szmatki, nie myślą o przyszłości. A przecież tylko nielicznym udaje się zrobić majątek i karjerę!

Takie i tym podobne, niejednokrotnie rozbieżne opinje słyszy się o gwiazdach ekranu. Jedne kobiety zazdroszczą im tualet, inne potępiają, jedne chciałyby być w ich sytuacji, inne zaś sądzą, że zapatrują się na tę kwestję bardzo praktycznie, ganiąc pogoń gwiazd za stanowiskiem dyktatorek mody.

Lecz i jedne i drugie sądy są najczęściej błędne. Nie trafiają bowiem w sedno rzeczy: że artystka filmowa, zwłaszcza ta, która kreuje główne role, musi zaopatrywać się w coraz to nowe tualety, spędzając znaczną część czasu na obmyślaniu modeli i szczegółów strojów, chociażby nie czuła do tego najmniejszej ochoty ani powołania. Dobór strojów od najskromniejszych sukienek biurowych lub mundurków szkolnych, stosownie do roli, aż do najświetniejszych lśniących klejnotami i haftami tualet wieczorowych, to poprostu rekwizyt ich sztuki, nieodłączny atut prezencji i efektu działania, podobnie jak piękny głos, oczy lub postać. Godziny, spędzane w magazynach z konieczności, przestają być przyjemnością, lecz są tak samo zaliczane do godzin pracy zawodowej, jak i te, które artystka spędza przed aparatem w studjo, lub na konferencjach z reżyserem.

Zdradzę jeszcze jedną tajemnicę. Oto sposób ubierania się gwiazdy filmowej w danym filmie wypływa często z konjunktury przemysłu tekstylnego, kuśnierskiego i t. p. w danym kraju. Wytwórnia w Hollywood, w Neu-Babelsberg, w Paryżu lub w Londynie otrzymuje wskazówkę od producentów tego lub owego rodzaju materjałów lub futer, że wskazanem byłoby lansować jakiś gatunek jedwabiu, futra, czy koronki, bo jest nadmiar tego towaru i należałoby go zużytkować. A właśnie ekran jest dzisiaj powołany do nadania modzie tonu i charakteru. Z patrjotyczno-gospodarczych względów staje się wytwórnia posłuszna potrzebie ekonomicznej. Gwiazda, występująca w głównej roli, musi zatem zademonstrować tualetę z tego gatunku materjału, który należy lansować, chociażby osobiście nie uznawała jego walorów estetycznych, ani nie znajdowała w nim upodobania. Wie jednak, że o ile będzie miała powodzenie, [illegible] liczne naśladowczynie. A o to przecież chodzi.

Zastanówmy się nad tem, w ilu sytuacjach życiowych występuje aktorka w jednym tylko filmie, dającym obraz kilku lat z życia kobiety, której koleje losu są coraz to inne. Każda nakręcana scena wymaga innej aparycji, dostrojonej do tła, warunków życiowych lub otoczenia. Odmienność tualet, zdolność operowania efektami uzewnętrznienia nastroju lub sytuacji w sposobie ubierania się, jest takim samym środkiem do uwypuklenia całokształtu roli, jak słowa, piosenki, spojrzenia.

Nie dziwmy się zatem, że artystki filmowe wydają olbrzymie sumy na stroje i siłą się na wywołanie efektu prezencją. Odpowiedni dobór tualet do urody, postaci, tła i charakteru roli, to sztuka równie ważna, jak dobra dykcja, inteligentna mimika, wyrazistość spojrzenia i zgrabne ruchy.

M. M.

KUPON Nr. 9 upoważniający do losowania nagrody

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO KOMPOZYTORA.



Alfred Stadler, wybitny kapelmistrz operowy i kompozytor polski, który obchodzi obecnie 25-lecie swej pracy artystycznej i zawodowej. Fot. Henner, Lwów.

Dla uczczenia 25-lecia owocnej pracy artystycznej i zawodowej dyr. Alfreda Stadlera urządza Małopolski Związek Towarzystw Muzycznych i Śpiewaczych we Lwowie w niedzielę, 21 bm. w Pol. Tow. Muz. jubileuszowy koncert kompozytorski, który będzie transmitowany przez radjo.

Dyr. Alfred Stadler, rodowity stanisławowianin, ukończył studja muzyczne pod kier. Miecz. Sołtysa we Lwowie, gdzie już w latach przedwojennych dał się poznać jako doskonały organizator i kier. artystyczny orkiestr amatorskich i chórów. Następnie widzimy go w operze w Moskwie, a potem w latach 1918 do 1925 na stanowisku kapelmistrza Opery we Lwowie. W czasie tym wystawia cieszącą się powodzeniem własną operę „Warszawianka“ z Ewą Bandrowską w głównej roli, a w sezonie letnim 1924 organizuje, uwieńczone wspaniałym sukcesem, tournée opery lwowskiej do Krakowa. W r. 1926 obejmuje dyrekcję opery i konserwatorjum muz. im. Moniuszki w Stanisławowie, gdzie pobudza życie artystyczne grodu Rewery, wskrzeszając działalność opery i działu koncertowego. W okresie tym wystawia wiele oper m .in. „Madame Butterfly“, transmitowaną przez radjo. Równocześnie prowadzi kilka zespołów chóralnych, jak: „Bard“, „Syrena“, K. P. W. we Lwowie, „Echo“ i chór im. Moniuszki w Stanisławowie, które pod jego sprawnem kierownictwem uzyskują liczne czołowe nagrody na wielu konkursach śpiewaczych w stolicy i innych większych miastach Polski. Obecnie jubilat prowadzi Tow. i Szkołę Muz. im. Szopena w Stanisławowie, piastując równocześnie godność prezesa Chrześcijańskiego Związku Muzyków Zawodowych we Lwowie, oraz kierując lwowskim chórem K. P. W.

Kryształowe ogrody

Szarada-sonet

(Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradzistów w Warszawie)

Na **pięć-szóstym** zakwitły brylantowe kwiaty:
wielkie **raz-drugie-trzecie**, srebrnobiałe róże —
w lecie krew piły z ziemi i stały w purpurze
w ogródku pośród kwiatów, koło mojej chaty...

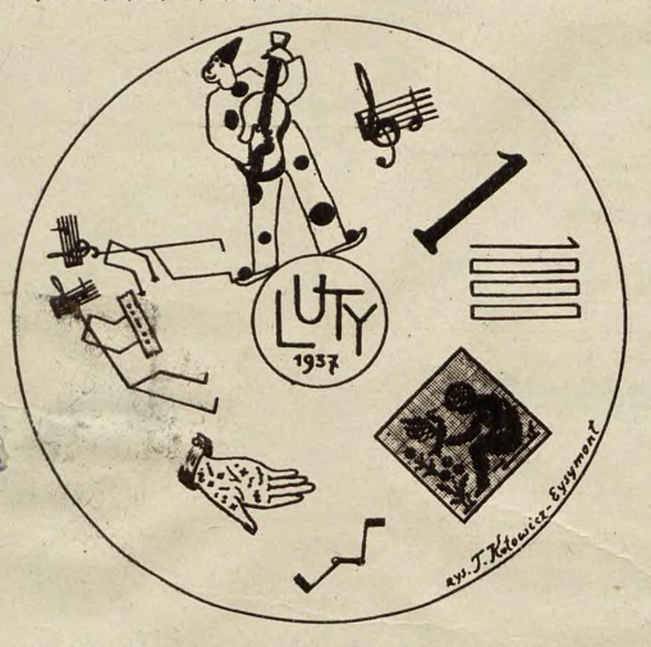
Na **wspak pięć-szóste** wskoczył i iskrzącym szlakiem
mróz pod **piąte i czwarte** cicho się przemycił —
czwór palcach wzniósł się w górę, dłuto w rękę chwycił —
ludzkie **trój-szóste** rzeźbił, paprocie i maki...

I **pięć wspak-pierwsza** kwiatów zakwitła tej nocy,
jak **czwór** wiosnę w ogródku kolorową tęczą.
Odjechał rzeźbiarz zimy w srebrzystej karocy —
wspak pięć-szóste parskają i dzwoneczki brzęczą.
I zima — Wielka Wróżka — w styczniową noc ciemną
kryształowe ogrody stworzyła przedemną...

Zimowy rebus kołowy

(Ułoż. T. Kotowicz-Eysymont — Klub Szaradz. w Warszawie)

Na treść rebusu składa się 8 wyrazów o literach początkowych: D, t, m, W, z, n, s, d.



Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6. marca 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 6 nadesłali:

Anna Stępczyńska, Poznań; Piątkowski Hipolit Ludwik, Łódź; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Władysław Stańczek, Kościerzyna; **B. Mielczarski**, Przedbórz; Halina Bartolewska, Lublin; Leszek Kowalewski, Włocławek; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Halina Konarzewska, Złoczów; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; płk. Ocetkiewicz Marjan, Wilno; Franciszek Izdebski, Kraków; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Franc. Kocur, Chybie; Wincenty Anuszkiewicz, Suwałki; Teofil Sobecki, Poznań; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Zygmunt Świerczewski, Wieluń; Izabela Samulska, Pleszew; Łucja Pannenkowa, Lwów; B. Klimczak, Opatów; Marjan Taras, Stryj; Witold Majewski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; W. Hahorkiewicz, Skawina; K. Wojdyłło, Przemyśl; Pracownicy Firmy Pilot, Lwów; Karol Gugler, Laskowice; **Bogdan Kowalczyk, Radom (zł. 20)**; Władysław Caban, Julianka; Kazia Tymkówna, Lwów; Franciszek Rabiasz, Tworkowo; Bolesław Paluszek, Częstochowa; Janina Stadnicka, Pilica; Długosz Władysław, Kraków; Wiktor Kadłubek, Kraków; Stanisław Nosek, Podłęże; Antoni Kucia, Kraków; Wacław Fogodziński, Warszawa; A. Mieczkowski, Wilno; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Zofja Kowalczykowa, Łódź; Bronisław Morawski, Katowice; Mieczysław Mikulski, Otynja; Ryszard Janotka, Kraków; Feliks Pergałowski, Warszawa; Roman Dziubiński, Kraków; Szczepan Sarama, Mielec; Ludwika Rożniecka, Łazy; kapral Zygmunt Jędrys, Nowe Troki; Jerzy Kowalski, Poznań; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Juljan Trompeter, Warszawa; Alina Łebkowa, Miechów; Basia Bytomska, Cieszyn; Marja Sienkiewicz, Wilno; Janusz Roman, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Czesław Mączewski, Józefów; Mary Kamionkówna, Sosnowiec; A. Leitner, Kraków; E. Kościuszyński, Kraków; H. Kurowska, Warszawa; Jerzy Zdzitowiecki, Raciąż; Benedykt Hirsch, Kościerzyna; Zofja Szeliga Magierzanka, Toruń; Krystyna Woyciechowska, Brzeżany; Jan Kierepka, Budzanów; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Jan Ciesiołkiewicz, Warszawa; Stan. Grabowski, Płock; Tadeusz Brzeziński, Warszawa; Ryszard Cudny, Wołomin; Mr. Jerzy Rose, Warszawa; Władysława Przybyszowa, Warszawa; podch. Benedykt Zieliński, Dęblin; Józef Partyka, Pińsk; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marjan Feduszka, Stanisławów; A. Loeglerowa, Lwów; Wiktor Jendrecki, Chorzów; Stanisław Janczyszyn, Przemyśl; Eugenjusz Dworski, Lwów; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Stanisław Pawełczyk, Łódź; Helena Wyszomirska, Katowice; Tadeusz Siedlarz, Stare Sioło; „Bebe“, Baranowicze; mgr. Józef Czołba, Toruń; Zygmunt Tietz, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Czesław Gieczonis, Wilno; Irena Lichodziejewska, Rząśnia; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; J. Zieliński, Gardeja; Edward Klawe, Jedlnia; **Władysław Robaczyński, Krosno (zł. 10)**; Jerzy Drozd, Równe woł.; Jan Badura, Szopienice; Marja Chachlowska, Kraków; Zofja hr. Stadnicka; Tadeusz Aman, Kozowa; Henryk Matusòwski, Lublin; Marta Rogowska, Milanówek; Jadwiga Białobrzeska, Warszawa; Z. Wójcikowa, Poznań; ppor. Samochwalenko, Toruń; Wacław Tyblewski, Poznań; Witold Śmierzchalski, Jelonek; Ela Ustaszewska, Warszawa; Ludwik Oksza-Jasiński, Łódź; inż Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Emil Hôlale, Włodawa; Gertruda Stobińska, Świecie; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Jadwiga Szwedowska, Warszawa; Bernard Smolarek, Bydgoszcz; „Nyszka z Barwałdu“; Jan Janczewski, Wilno; Alfreda Świtkowska, Lwów; Leon Cichowicz, Toruń; Jan Rosowski, Lwów; Kłaput, Wadowice; Eugenja Lipińska, Ząbkowice; Stanisław Jarosz, Lwów; Karol Stępniak, Warszawa; Czesława Marszałkowa, Mysłowice; Stała Czytelniczka, Tarnawa Dolna; Eugenjusz Dobrzyniewicz, Radomsko; Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Mieczysław Nowak, Radom; Stefan Sokołowski, Kraków; Jerzy Winowski, Rakowice; „Sfinks“, Włodzimierz; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; kadet Władysław Dubois, Rawicz; Irena Lewicka, Lwów; Mikołaj Świderski, Tarnopol; Klub Pracowników „Gazoliny“, Borysław; A. Piwowarczyk, Borysław, Mery Piwowarczykowa, Borysław; St. Piwowarczyk, Borysław; F. Probstowa, Borysław; J. Cichowlas, Borysław; St. Płonkowski, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany, Rudolf Kral, Borysław; Anne Papée, Katowice; Wincenty Sikorowicz, Mielec; St. Morawski, Sobieski; Antonina Łakotówna, Kuźnica; Marja Józefiakówna, Toruń; Marja Dziatlikówna, Toruń; Janina Dobrowolska, Toruń; S. Lasocki, Warszawa; Wanda S.; Filek z Baranowicz, Czesław Błażejewski, Ząbki; M. Cacek, Warszawa; Witold Nowicki, Warszawa; Wanda Nowakowa, Łaniniec; Jadwiga Chrzanowska, Sójkowo; Antoni Sieramski, Warszawa; Janusz Podgórski, Kraków; Mieczysław Karaś, Wyszków; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Marja Ziółkowska, Poznań; Ujwarowa, Dubno; Antoni Konopko, Zdołbunów; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; „Ułan“, leg. nr. 643; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; F. Hauserowa, Nowy Targ; W. Wajda, Poznań; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Irena Rzuchowska, Piotrków Tryb.; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów, Eugenja Krugerówna, Warszawa; **Seweryn Mordawski, Limanowa, prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1--31. III., 1937 r.)**; Barbara Lubińska, Przemyśl; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Marjan Jagusiński, Kraków; Stanisława Krogulska, Wisznice; Jan Obrąpolski, Katowice; Piotr Wieczorek, Chorzów; kpr. Kazimierz Kania, Warszawa; Leon Finkel, Ostróg; Franciszek Skrzypek, Rybnik; Stefan Bąkowski, Kraków; Edward Protasewicz, Wołomin; Krystyna Smoczyńska, Warszawa; Papież Juljan, Warszawa; Marja Emeschajmer, Warszawa; Irena Brodówna, Toruń; A. Kumiszcze, Podgórz; Z. Pancieżyńska, Grudziądz; Halina Bohdanowiczowa, Toruń; Józef Zapolski, Bydgoszcz; Tadeusz Urbański, Rzgów; Władysław Opaliński, Wilno; Wincenty Radziszewski, Nowa Olsza; Juljan Turkiewicz, Żółkiew; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Franciszka Chmielewska, Pacanów.

Nagrody otrzymali pp. Bogdan Kowalczyk, Radom, ul. Traugutta 13, m. 8 (zł. 20), Władysław Robaczyński, Krosno, Gimnazjum kl. III. B (zł. 10), oraz Seweryn Mordawski, Pow. Zarząd Drogowy, Limanowa (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 — 31. III. 1937 r.).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

Rozwiązanie z Nr. 6.

SZARADA 1) Dzieje zapisały wasze boje, 2) Zamieć śnieżna.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

Do wszystkich Czytelniczek Światowida

W ostatnim numerze „Światowida“ rzuciłam myśl wypowiedzenia się czytelniczek na temat kosmetyki i higjeny kobiety pracującej. Przyrzekłam drukować najciekawsze prace na ten temat. To też bardzo się ucieszyłam, że apel mój nie pozostał bez echa i że z najbardziej odległych zakątków Polski znalazły się odpowiedzi w tej sprawie. Z prac, które już otrzymałam pozwalam sobie przytoczyć na pierwszym planie pracę Pani Marji z Dworku Cisowego (Województwo Krakowskie). W liście załączonym do swego referatu Pani Marja pisze:

Dworek Cisowy, 9 lutego 1937.

„Z wielką przyjemnością czytuję zawsze porady Pani w Światowidzie. Tak są zawsze „ludzkie“, pełne zrozumienia i życzliwości. Dlatego zapewne, wśród tysiąca porad kosmetycznych rozsianych po różnych kobiecych pismach polskich i zagranicznych, te wyróżniają się rozsądkiem i prostotą środków, a tem samem są naprawdę dostępne każdemu. Wydaje mi się, że zrobiła Pani istotnie wszystko, co można, by pomóc czytelniczkom Światowida, a jeżeli one jeszcze proszą o rzeczy prostsze i tańsze to: albo nie znają nawet najprostszych najbardziej podstawowych zasad, już nie kosmetyki, lecz higjeny, albo też są całkowicie nieporadne i nie umieją zapanować czy też zwalczyć drobnych przeciwności losu (w postaci np. gospodyni, która za nic nie che lokatorce dostarczyć wieczorami wody gorącej do mycia).

Na użytek takich właśnie nieporadnych czy też nieświadomych napisałam załączoną tutaj „epopeę“ kosmetyczną, która zresztą zapewne z powodu jej długości nienawiele się Pani przyda.

Marja Chmielowska, Dworek Cisowy, p. Czorszyn.

Z braku miejsca, nadesłane przez p. Marję Chmielowską porady kosmetyczne, zamieścimy w następnym numerze.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

WKROCZENIE WOJSK NARODOWYCH DO ZDOBYTEJ MALAGI.



SCHERL — BERLIN